

KS. JÓZEF PRZYBYŁA

„PRACA” W KAZANIACH PIEKARSKICH KARDYNAŁA KAROLA WOJTYŁY

Chrześcijaństwo od samego początku przywiązywało do pracy ludzkiej ogromne znaczenie, chociaż biblijne zadanie „czynienia sobie ziemi poddaną” różnie w historii interpretowano. Przez długi czas pracę oceniano tylko z moralnego punktu widzenia, od strony zagrożenia grzechem oraz przeciwnie, z czysto pragmatycznego podejścia do problemu, uważając, że tylko uczynki, tylko praca zbawia człowieka¹. W kolejnych okresach istnienia chrześcijaństwa kształtowały się inaczej poglądy na pracę, choć trzeba powiedzieć, że jeszcze do niedawna interpretowano biblijny tekst Księgi Rodzaju 3,19 wyłącznie w sensie kary i konsekwencji grzechu pierworodnego.

Od encykliki Leona XIII „*Rerum novarum*” (*O kwestii robotniczej*) (1891) przez encyklikę Piusa XI *O odnowieniu ustroju społecznego i dostosowania go do normy prawa ewangelii*, „*Quadragesimo anno*” (1931), Jana XXIII „*Mater et Magistra*”, *O współczesnych przemianach społecznych w świetle zasad nauki chrześcijańskiej* 1961), *Konstytucję duszpasterską „Gaudium et spes”* (1965) Soboru Watykańskiego II, encyklikę Pawła VI *O popieraniu rozwoju ludów*, „*Populorum progressio*” (1967), aż do encykliki „*Laborem exercens*” (1981) Jana Pawła II, Kościół precyzował nauczanie na temat ludzkiej pracy, przynaglany ciśnieniem problemów społecznych i politycznych. Już nie przekonywały koncepcje w rodzaju: praca jest ziemskim zasługiwaniem na niebo, ale domagano się od Kościoła ukazywania pracy jako wartości w świetle faktu Stworzenia i Wcielenia, a także urzeczywistniania się Kościoła w świecie.

Taką koncepcję wypracował dopiero Sobór Watykański II, chociaż wielu teologów i duszpasterzy głosiło te poglądy znacznie wcześniej, np. problem ten w nowoczesny sposób przedstawiał w swoich przedwojennych publikacjach Stefan Wyszyński, późniejszy Prymas Polski.

Myślenie o pracy w kategoriach „znaków czasu” datuje się w Kościele właściwie od Jana XXIII, a przede wszystkim jest obecne w encyklikach *Mater et Magistra* i *Pacem in terris*. Z pewnością otwarcie się tego papieża na zagadnienia „rzeczywistości ziemskich” inspirowało w tym kierunku prace Soboru, a i potem, zwłaszcza w nauczaniu Pawła VI, zaznaczyło się w ujmowaniu roli pracy jako procesu urzeczywistniania się Kościoła w świecie.

Oczywiście, Kościół współczesny odszedł od traktowania pracy wyłącznie jako kary za grzech czy też zaakcentowania jej trudu. Nowoczesna technika i metody pracy walenie przyczyniły się do tego, że praca uznana została jako element pozytywny i twórczy życia społecznego. Obecnie akcentuje się potrzebę pracy dla wewnętrznego rozwoju człowieka, jej pozytywne doświadczenia i rezultaty.

¹ Por. Cz. Bartnik, *Teologia pracy ludzkiej*, Warszawa 1977, 19-20.

Sobór Watykański wyjaśnił zasadniczą sprawę, mianowicie, powołanie do pracy wyprowadził nie z biblijnego nakazu, który otrzymał człowiek po stworzeniu, ale z faktu stworzenia człowieka na „obraz Boga”. Praca ma swoje źródło w osobowej strukturze człowieka, w powiązaniu z Osobą Boga oraz innymi osobami, ludźmi.

Pisze ks. Cz. Bartnik: „Praca w pewien sposób odkrywa Boga Pracującego, jest formą oddawanego Mu kultu i posiada aspekt, który można nazwać liturgicznym. Wiąże się ona również z chrześcijańskim świadectwem. Ewangelia ukazuje godność pracy i jej rolę w ekonomii Bożej, a praca, zwłaszcza ofiarna, przygotowuje grunt dla Ewangelii, umacnia jej dzieło i jest jakby pewną weryfikacją prawdy chrześcijańskiej w życiu. W rezultacie praca ma znamię czysto chrześcijańskie, stając się nawet jakby sakramentalnym znakiem przyszłego zbawienia”². Oznaczałoby to, iż praca nawet wówczas, gdy jest poświęcona sprawom materialnym, może łączyć człowieka z pracą Jezusa Chrystusa, z Niego czerpać swą moc i szlachetność. Tak określił pracę Sobór Watykański II stwierdzając: „chrześcijanie mają naśladować Chrystusa, którego ręce trudziły się pracą rzemieślniczą i który wraz z Ojcem ustawicznie działa dla zbawienia wszystkich” (*Lumen gentium*, nr 36), a także: „przez pracę składaną Bogu w ofierze człowiek łączy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystusa” (*Gaudium et spes*, nr 67) oraz Jan Paweł II w *Laborem exercens* (nr 24). „Chrześcijanie mogą wykonywać wszystkie swoje przedsięwzięcia ziemskie, łącząc ludzkie wysiłki domowe, zawodowe, naukowe czy techniczne w jedną życiową syntezę z dobrami religijnymi, pod których najwyższym kierunkiem wszystko układa się na chwałę Bożą” (*Gaudium et spes*, nr 43).

Nauczanie Jana Pawła II o ludzkiej pracy fascynuje dzisiejszy świat. Dla Polaków jest to dodatkowo ważne, ponieważ papieska refleksja o pracy zrodziła się w Polsce, wśród naszych problemów i konfliktów, trudów, cierpień i kryzysów, a także nadziei oraz radości. Papieską myśl tworzą wszak doświadczenia robotnika kamieniołomu, studenta, aktora, duszpasterza, naukowca, by w końcu zamknęły się w nauczaniu zwierzchnika Kościoła Powszechnego. Na każdym etapie swojego życia obecny papież odkrywał nowy punkt widzenia ludzkiej pracy, nowy wgląd w ludzką rzeczywistość, jakiego nie mieli dotychczasowi papieże.

Pracując w młodości przez cztery lata w kamieniołomach zakładów „Solway”, przyszły papież woził ziemię taczkami, doznawał zmęczenia po wielogodzinnym tłoczeniu wody ręczną pompą; czuł, jak szarpie ręce i pali dłonie kamieniarski młot, wiedział, co to ból rąk, odczuwany przy utykaniu ładunków wybuchowych w setkach otworów. Ale też poznał robotniczą solidarność, tę bez wielkich hasel i apelów do łączenia się we wspólnej walce, tę, która wypowiada się w geście życzliwości, w ulżeniu w pracy ponad siły, w przełamanej kromce chleba, a nade wszystko w świadomości, że zawsze można liczyć na tych, którzy razem i w znoju pracują.

Młodość jest życia rzeźbiarką. Karol Wojtyła zostawszy papieżem, powie ludziom twardej pracy: „a te cztery lata znaczą dla mnie więcej niż doktoraty”. Na pierwszym spotkaniu z włoskimi robotnikami w Pomecji we wrześniu 1979 r. powiedział także: „(...) doświadczyłem codziennego trudu, zależności, ciężaru i monotonii — uważajcie więc papieża za swojego przyjaciela i kolegę”. „Doświadczyłem zależności” — nie oznacza zależności, która wynika z nor-

² Cz. Bartnik, dz. cyt., 19-20.

malnych warunków organizacji pracy, ale tej, która czyni człowieka niewolnikiem: warsztatu, zakładu, ziemi, pracodawcy, niesprawiedliwych praw, pracy wykonywanej dla samej pracy, gdy — jak to określa Pius XI w encyklice *Quadragesimo anno* — człowiek zostaje potraktowany jako narzędzie produkcji. Kto uczestniczył w 1978 r. w piekarskiej pielgrzymce mężczyzn, w której po raz ostatni jako Metropolita Krakowski brał udział kard. Karol Wojtyła, pamięta z jakim gorącym, owacyjnym aplauzem ludzie ciężkiej pracy przyjęli jego słowa: „to praca jest dla człowieka, a nie człowiek dla pracy!”. Do tych samych pielgrzymów, obecnych na Jasnej Górze 6 VI 1979 r. powiedział papież: „O tyle tylko można powiedzieć, że człowiek przez pracę czyni sobie ziemię poddaną, o ile sam przez swoje postępowanie okazuje się panem, a nie niewolnikiem pracy”.

Można śmiało powiedzieć, że fenomen papieskiego nauczania o pracy swoimi korzeniami sięga m.in. nauczania kardynała K. Wojtyły w Piekarach Śląskich. Było ono swego rodzaju przygotowaniem, terminowaniem, które owocuje obecnie w nauczaniu papieskim na wszystkich kontynentach świata. Kilkunastoletnie uczestniczenie Metropolity Krakowskiego w dorocznej pielgrzymce świata robotniczego w górnośląskim sanktuarium maryjnym stanowi niezwykle przykład zaangażowania duszpasterskiego w sprawy robotników. Warto temu poświęcić więcej uwagi.

I. FENOMEN POSŁUGI I MIEJSCA

Piekary, jedna z najstarszych parafii na terenie obecnej diecezji katowickiej, leżą kilkanaście kilometrów na północ od Katowic. Wspomniane jako miejscowość w dokumentach z XIII w. stały się samodzielną parafią prawdopodobnie już na początku XIV w. Po burzliwych latach reformacji, w II połowie XVII w., zrodził się tutaj szczególny kult cudownego obrazu Matki Bożej. Od tego czasu wzrasta religijne znaczenie Piekar, które w XIX wieku za sprawą wybitnego duszpasterza śląskiego, ks. A. Ficka, stały się centrum życia religijnego na Górnym Śląsku. Dzisiaj, w młodej, bo liczącej sześćdziesiąt lat diecezji katowickiej, Piekary zaczynają odgrywać tę samą rolę, jaką miały w ubiegłym stuleciu. Wzrost znaczenia religijnego Piekar dla diecezji katowickiej jest bezpośrednio związany z ruchem pielgrzymkowym, w którym na pierwsze miejsce wysunęły się coroczna pielgrzymka mężczyzn i młodzieży męskiej, organizowana w ostatnią niedzielę maja.

Trafnie ujmuje fenomen religijny i społeczny pielgrzymki piekarskiej A. Grajewski pisząc: „Każdego maja zanurzają się ludzie w rzekę piekarskiej pielgrzymki, przelewającą się przez Górny Śląsk, poszukując oczyszczenia ze złej codzienności, z koszmaru sytuacji poniżających, z własnego wstydu wpływającego z bezsily i słabości. Piekarskie wyznanie wiary, ponawiane corocznie przez setki tysięcy mężczyzn nie tylko daje świadectwo prawdziwego oblicza tej ziemi, ale równocześnie jest niezwykle silnym momentem kształtującym życie religijne, narodowe oraz społeczne Śląska”³.

³ A. Grajewski, *Sanktuarium Piekarskie*, w: *Z tej ziemi. Kalendarz diecezji katowickiej na rok 1984*, Katowice 1984, 104.

Piekary są, można powiedzieć, swoistym szańcem wiary śląskich robotników, a także miejscem wielkiej modlitwy i nadziei. Kard. A. Hlond w orędziu przed pierwszą koronacją MB Piekarskiej w 1925 r. pisał: „Ludu Śląski! Ktokolwiek dochodzi przyczyn twjej głębokiej wiary, musi pójść do Piekar. Bez nich nie można ani twjej duszy zrozumieć, ani twego życia religijnego ogarnąć. Tylko ten je zupełnie pojmie, kto cię widział przed cudownym obrazem i przejrzał związek między nim a tobą. Bo Piekary to filar, na którym sama Opatrzność oparła twą wiarę. Piekary to żywa krynica, z której z woli Bożej Matka Najświętsza na Śląsk całymi strumieniami rozlewa przeróżne łaski ku ukojeniu serc. Piekary to twoja chluba i twój skarb, twoja tradycja serdeczna i twa święta potrzeba (...)”⁴.

Do tego sanktuarium maryjnego, na największą doroczną uroczystość majową, pielgrzymkę mężczyzn i młodzieży męskiej, przyjeżdżał przez kilkanaście lat Metropolita krakowski.

W latach 1965-1978 arcybiskup, a od 1967 r. kardynał Wojtyła był niemal gospodarzem tego wielkiego święta robotników śląskich, przyzwyczaił tak wszystkich do nowego stylu duszpasterstwa, że kiedy go zabrakło, wielu obawiało się, czy nie spadnie ranga duszpasterska pielgrzymki. Dziennikarz, który opisuje w „Gościu Niedzielnym” pielgrzymkę mężczyzn do Piekar w 1982 r., notuje: „Przyznam się jednak, że mogę tego religijnego spotkania nie przeżyć zbyt głęboko, że to, co w Piekarach robi największe wrażenie — pokaz robotniczej krzepy — już mi jakoś spowszedniało, nie raduje jak niegdyś; boję się także, by w powodzi nowych wrażeń i przeżyć nie zgubić tylko tych piekarskich spotkań, kiedy chodziłem tam tylko dla Wojtyły, kiedy wracało się wypełnionym po brzegi duszy jego słowami”⁵.

Ale można by tę sytuację odwrócić i zapytać, czy również Kardynał odczuwał więź z rzeszą robotników, czy stojąc przy ołtarzu na piekarskim wzgórzu słyszał bijące serca górników, czuł wpatrzone w siebie tysiące męskich oczu. Z pewnością imponowało mu przywództwo nad tak olbrzymim „duchowym wojskiem”. Już jako papież powiedział w czasie spotkania dla mieszkańców Śląska na Jasnej Górze (6 VI 1979 r.), że częściowo sam zaliczał się kiedyś do biskupów „siedzących na węglu, ale tylko częściowo, na tyle, na ile ten węgiel podchodził w stronę Jaworzna, Oświęcimia, Libiąża. Niemniej byłem od wielu lat dopuszczany do tego węglowego towarzystwa, tego węglowego kolegium biskupów i zapraszany przez biskupa katowickiego do Piekar”.

Coroczna obecność kard. Wojtyły w Piekarach była formą uczestnictwa w życiu i trudach Kościoła robotników, jak nazywa się czasami diecezję śląską. Warto jednak dodać, że nie tylko Metropolita Krakowski uświetniał tę doroczną pielgrzymkę. W historii piekarskich spotkań przewinęło się wiele ważnych osobistości Kościoła, wielu kardynałów i biskupów z kraju i z zagranicy, znanych księży i misjonarzy. O propagowanie Piekar zabiegał osobiście gospodarz pielgrzymki ks. bp H. Bednorz, ordynariusz katowicki. Tradycyjnym zwyczajem Biskup Katowicki wita na początku wszystkich uczestników wymieniając imiennie przybyłych gości, którzy zabierają głos na zakończenie mszy św. Warto przytoczyć świadectwo obecnego w Piekarach kardynała Paula Guyon, arcybiskupa Rennes, który powiedział: „To, co mnie najbardziej uderzyło w Piekarach, to najpierw te długie szeregi mężczyzn, które napotykałimy na drodze prowadzącej do miejsca pielgrzymkowego. Nie było dodatkowych pociągów

⁴ Z tej ziemi, 105.

⁵ Cz. Ryszk a, *Opiekunka sławna*, Gość Niedzielnym (1982), nr 13.

ani autobusów, a jednak ludzie szli tysiącami. W samych Piekarach oglądałem morze ludzi o tak wielkim zagęszczeniu, jakiego dotychczas nie widziałem. Ci mężczyźni wyznawali swoją wiarę z powagą, z przekonaniem, z siłą. Świadczy o tym jednogłośnie ich śpiew. Kilkakrotnie czułem, jak lzy cisnęły się do oczu. Powrót z pielgrzymki wydał mi się jeszcze piękniejszy. Ludzie wracali każdy w swoją stronę, z krzyżem na czole, młodzi w przedziale wokół swojego kapłana ubranego w komżę, starsi z tyłu. Mimo wyczerpania po długim, kilkugodzinnym staniu w bezruchu, niektórzy jeszcze głośno śpiewali na ulicach miast. Ich postawa była bardzo wymowna. Dam wszędzie świadectwo o tym niezapomnianym przeżyciu. Szczęśliwi biskupi i kapłani, którzy mają taki lud; szczęśliwy lud, który ma takich biskupów i takich kapłanów”⁶.

Starannie opracowany, zatwierdzony przez biskupa katowickiego, scenariusz każdej pielgrzymki pozwalał mieć nadzieję, że przeżycia religijne tego dnia zapiszą się trwale w sercach wiernych. Zawsze zresztą akcentowano w piekarskich pielgrzymkach elementy religijne, mimo to podnoszono zarzut wiecowego charakteru pielgrzymki. Jest to zarzut trudny do uniknięcia. Sama liczba zebranych mężczyzn na tak ograniczonym miejscu terenie przypomina polityczną manifestację. Zwłaszcza zwyczaj częstych oklasków, wznoszenie okrzyków: „Niech żyją” albo śpiewu „Sto lat” na cześć biskupów mógł komuś z zewnątrz sugerować zarzut, że uczestniczy w państwowotwórczej masówce.

Zewnętrzna oprawa uroczystości wydaje się jednak mniej ważna wobec duchowych przeżyć, modlitw i śpiewów, wobec nastroju wielkiego święta, jaki panuje w Piekarach. Jest to święto wiary, gorliwości i entuzjazmu mężczyzn i młodzieńców diecezji katowickiej złączonych ze swoimi biskupami i kapłanami. Tak można krótko scharakteryzować pielgrzymkę, dzień świąteczny spędzony u stóp Matki Boskiej Piekarskiej.

Cenił sobie bardzo Arcybiskup Krakowa opiekę Maryi Piekarskiej, wielokrotnie o tym mówił, przypominając dziwny zbieg okoliczności w swym życiu. Kiedy bowiem przybył do Piekar w 1967 r., tego samego dnia nadszedł do Krakowa list Ojca św. powołując ks. abpa Wojtyłę do grona kardynałów. Mówił rok później: „Uważam Matkę Bożą Piekarską za szczególną Patronkę nowego powołania. To się stało w taki dzień jak dzisiaj, w ostatnią niedzielę maja: pod Jej szczególnym patronatem (...) w duchu przybyłem tu na klęczkach, ażeby Maryję Piekarską, Patronkę Śląska, błagać o stałą pomoc dla metropolity krakowskiego, w jego nowym powołaniu”⁷.

Jak mocno był kard. Wojtyła przywiązany do swojego kaznodziejstwa w Piekarach, mogą świadczyć jego papieskie orędzia przesyłane corocznie na majową pielgrzymkę. W pierwszym z nich, z 1979 r. pisał: „Wspólnie z Wami oddaję cześć i wyrażam miłość Najświętszej Patronce Śląska, a w szczególności Patronce Waszych serc. Przez wiele lat uczestniczyłem w Waszej majowej pielgrzymce. Radowałem się Waszą wiarą, Waszą mężną postawą. Brałem udział w modlitwie setek tysięcy mężczyzn — górników, hutników, rolników, inteligentów — z całej Diecezji Katowickiej, a także i z Diecezji sąsiedzkich. Przez szereg lat miałem szczęście jako Metropolita Krakowski, zapraszany przez Waszego Ordynariusza, głosić słowo Boże podczas Waszej pielgrzymki. Bardzo sobie zawsze ceniłem tę posługę. W tym roku — przemawiam do Was nie żywym słowem, ale tylko krótkim listem. Z niezgłębionego rozrządzenia Bożej Opatrzności przemawiam do Was ze Stolicy św. Piotra, na którą zosta-

⁶ Za: Gość Niedzielny (1974), nr 26.

⁷ K. Wojtyła, *Przemówienie w Piekarach Śl. 1968*, mps, bmrw.

łem powołany w dniu 16 października 1978 r. Pragnę Was zapewnić, że każde doroczne spotkanie z Wami pozostaje głęboko w moim sercu i mej pamięci. Uświadamia mi ono, jakie jest miejsce środowisk pracy, zwłaszcza pracy najcięższej i połączonej z niebezpieczeństwem życia, w świecie współczesnym. Czego środowisko to — takie jak Wasze — oczekuje od Kościoła i jego Pasterzy. Jaka jest droga naszej wspólnej wiary i nadziei opartej na Chrystusie, którą łączyć musimy zawsze i wszędzie z prawdziwą troską o człowieka, o jego postęp w prawdzie, o sprawiedliwość i miłość jako moralne wytyczne tego życia. Dziękuję Wam, Drodzy Bracia, za tę życzliwość, jaką zawsze okazywaliście mi przy naszych spotkaniach⁸.

Cykl kazań piekarskich Metropolity Krakowskiego nie został do tej pory ani opracowany, ani wydany. Tekstów kazań niestety nie posiada Archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach, a zbiór znajdujący się w Krakowie w posiadaniu ks. A. Bardeckiego jest również niekompletny. Jedyny znany zapis kazań piekarskich Kardynała K. Wojtyły, sporządzony „amatorsko”, zawarty jest w aneksie pracy magisterskiej autora niniejszego artykułu⁹. Nie bez winy jest sam Kaznodzieja, wiadomo bowiem, że Kardynał przygotowując swoje kazania, nie pisał ich. Notatki, które robił, miały jedynie charakter konspektu, do którego i tak w czasie przemówienia rzadko zaglądał. Głosił słowo Boże „z pamięci”, była to jednak improwizacja głęboko przemyślana i przemodlona, rodzaj głośnego myślenia czy też dialogu z samym sobą w obliczu Boga i zgromadzonych wiernych — pisze na ten temat ks. A. Bardecki. Mówiąc — tworzył. Z wielkim wyczuciem i znajomością psychiki współczesnego człowieka przekonywał go spokojnym wywodem logicznym, perswadował, prosił. Apełował do jego wrażliwości religijnej, intelektualnej i uczuciowej. Przemawiał serdecznie, prosto, bardzo osobiście, nawiązując łatwo bezpośredni z nim kontakt¹⁰.

Kazania piekarskie mają właściwie kształt homilii. Kardynał zawsze nawiązywał do czytań mszalnych, i tu uderzała słuchaczy jego inwencja, oryginalność, teologiczna wnikliwość w interpretacji tekstów biblijnych. Nie uciekał od trudnych analiz, głębokich porównań, aktualnych spraw. Jeśli dzisiaj pielgrzymi wspominają kazania piekarskie Wojtyły, jeśli dają temu wyraz słowami: „Ten nas potrafił rozhulać”, można z tego wyciągnąć wniosek o niezwykłym charyzmacie mówcy zasiadającego na Stolicy Piotrowej. Warto prześledzić kilka wątków z homilii Kardynała w Piekarach, dotyczących interesującego nas zagadnienia pracy ludzkiej.

II. PRACA W HIERARCHII WARTOŚCI CZŁOWIEKA

Nauczanie kardynała K. Wojtyły o pracy w Piekarach Śląskich ma charakter niesystematyczny. Jak wspomniano wyżej, jego wypowiedzi są raczej homiliami, a mniej kazaniami, w żadnym wypadku zaś — przemówieniami czy referatami. Kardynał lubi improwizować, nawiązywać do swoich przedmówców,

⁸ Gość Niedzielny (1979), nr 21.

⁹ J. Przybyła, *Kardynała Karola Wojtyły nauczanie o pracy ludzkiej w Piekarach Śląskich*, Katowice — Warszawa 1984, mps BWSiSD.

¹⁰ A. Bardecki, *Przedmowa*, w: K. Wojtyła, *Kazania 1962-1978*, Kraków 1979, 5.

do tego, co w danym momencie czuł i widział, co przeżył w ostatnim czasie. Prowadził dialog z wiernymi, reagował zwykle jakimś trafnym żartem, jeśli zbyt często przerywano mu kazanie oklaskami. Cieszył się, mogąc mówić do tysięcy słuchaczy o Bogu, o sprawach najbardziej leżących na sercu wiernych. Nie można więc na podstawie kilkunastu wygłoszonych homilii piekarskich stworzyć systematycznej nauki, traktatu na temat pracy, można jednak wybrać kilkanaście zasadniczych wątków, które składają się na to newralgiczne w Kościele katowickim zagadnienie.

Pragnąc logicznie uporządkować tematykę homilii kardynała Wojtyły, należałoby zacząć od przytoczenia wypowiedzi na temat biblijnego sensu pracy, jej charakteru religijnego, związku z godnością i odpowiedzialnością człowieka.

Pojedyncze zdania na ten temat można znaleźć w każdej z piekarskich homilii, pragniemy jednak sięgać do tych wypowiedzi, które powyższej tematyce poświęcają więcej uwagi. Przykładowo, w 1978 r. kardynał Wojtyła w dłuższym wywiadzie analizował biblijne słowa powołania człowieka do „czynienia sobie ziemi poddaną”. Po stworzeniu człowieka na „swój obraz i podobieństwo” Bóg przekazał ludziom odpowiedzialne zadanie kontynuowania dzieła stworzenia. „Czy się spełniły te słowa Stwórcy na dziejach naszej ziemi?” — pyta mówca. I odpowiada: „ślądem praojców uprawiamy tę żyzną polską ziemię, ale sięgamy po wszystkie jej bogactwa — i te, które są na ziemi i te, które są pod ziemią, zwłaszcza tu, gdzie na obrzeżach Zielonego Śląska lud rolniczy zbiera plony ziemi. W samym jego centrum i w wielkim rozprzestrzenieniu wydobywa się wszystkie skarby, ukryte pod ziemią — ojczyzna polskiego węgla. Wydobywa się skarby, do których postęp nauki i techniki doprowadza współczesnego człowieka. Moglibyśmy powiedzieć, czytając te pierwsze wersety Pisma św.: czymże innym jest nasza ziemia, jak nie spełnieniem tych słów samego Stwórcy: czyńcie sobie ziemię poddaną (...) Trzeba więc to samo zdanie przeczytać nie raz kilka razy, a czasem kilkadziesiąt, a czasem przeżyje się lata i nie odkryje się w pełni tej prawdy, którą zawierają. Stwórca mówi: czyńcie sobie ziemię poddaną. Można pomyśleć, że w tym zdaniu najważniejsza jest ziemia. Tymczasem w tym zdaniu najważniejszy jest człowiek. Stwórca mówi: czyńcie sobie ziemię poddaną — jakby przewidywał — trudno, żeby nie przewidywał Ten, który jest Mądrością i Wszewiedzą. Przewidywał więc wszystkie możliwości, a więc z tego: czyńcie sobie ziemię poddaną — może wyrosnąć odwrotność przy zachowaniu wszelkich pozorów. Więc nie sobie czyni człowiek ziemię poddaną, ale siebie czyni poddanym ziemi”.

Słowa: „być poddanym ziemi — rozumie Kardynał jako sprzeniewierzenie się Bożemu powołaniu. Niemal w każdej piekarskiej homilii Metropolita Krakowski wraca do obrazu stworzenia człowieka, ciałem podobnego do widzialnego świata przyrody, ale życiem ducha podobnym do Boga. Stąd każdy musi być świadomy, „jak bardzo sprawa człowieka pracy od początku, od Księgi Rodzaju jest zespolona z prawdą o Bogu, z rzeczywistością Boga (...) z wymiarem Boga. Jak bardzo jest sprawa człowieka z Bogiem po prostu zespolona. Bo przecież człowiek jest obrazem Bożym i tylko wtedy jego sprawy, nawet najbardziej codzienne, są na prawdziwie ludzkim poziomie, jeżeli odpowiadają wymogom obrazu Bożego” (1978).

Ważne to zaakcentowanie dla nauczania o pracy, że człowiek ma działać na wzór Boga, jako Jego obraz. Jak bardzo zmieniają się perspektywy i sens działania, jeśli mają odpowiadać „wymiarom i rzeczywistości obrazu Bożego”, ponieważ konsekwencją takiego stanowiska jest świadomość, że nie ma prac ważnych i mniej ważnych, bardziej lub mniej odpowiedzialnych. Po prostu, fakto-

wi „że każdy z nas jest obrazem Boga, mają odpowiadać sprawy osobiste i rodzinne i społeczne i sprawy ekonomiczne, sprawy narodowe, sprawy polityczne. Wszystko!” (1978).

Człowiek będąc obrazem Boga, obrazem Ducha, musi być oceniany w zupełnie innych kategoriach i wymiarach. Stąd apel kardynała Wojtyły ponawiany wiele razy w Piekarach, „ażeby człowieka mierzyć nie tylko miarą ciała, miarą materii, miarą konsumpcji, użycia, miarą produkcji. Trzeba człowieka mierzyć miarą ducha. Wszędzie potrzebni są ludzie wielkiego ducha. Potrzebni są tacy ludzie i w rządzie — i na katedrach uniwersyteckich i na stolicach biskupich i w posługiwaniu parafialnym. Ale potrzebni są tacy ludzie w domach rodzinnych, potrzebni są przy warsztatach pracy — wszędzie potrzebny jest człowiek wielkiego ducha. I Polsce dzisiaj potrzeba wielkodusznych ojców i wielkodusznych matek, bo inaczej grozi nam wielkie niebezpieczeństwo. Trzeba też Polsce wielkodusznych uczonych, polityków, inżynierów, górników, hutników — trzeba miarę człowieka określić wielkością jego ducha” (1977).

Pragnąc przybliżyć „duchowy wymiar człowieka”, kard. Wojtyła nawiązuje do różnych dziedzin ludzkiej aktywności, porównań i obrazów. I tak w 1971 r. wspominał, że ludzka technika jest czymś godnym podziwu. Nawiązał w tym miejscu do swojego niedawnego spotkania z amerykańskimi kosmonautami, którzy wylądowali na księżycu. Geniusz ludzki chciałby także wytworzyć nie tylko wspaniałe mechanizmy, ale żywą komórkę, organizm — dowodził kard. Wojtyła. Jest to dowodem, że człowiek jest duchem żyjącym, mocą swego ducha stara się siebie odtworzyć, chociażby w jednej sztucznej, ale żywej komórce. „Czyż to nie jest zarazem dowodem na dwie prawdy, na tę prawdę, że Duch dał początek życiu — Duch, Bóg; i na tę prawdę, że człowiek ma ducha i swoim duchem stara się naśladować działanie tego najdoskonalszego Ducha, który jest Stwórcą wszystkiego, co istnieje, co żyje” (1971).

Postęp w jakiegokolwiek dziedzinie ludzkiej pracy łączył Kardynał z postępem duchowym, ponieważ każdy postęp jest „zawsze związany z Chrystusem; z Jego nadzieją i z Jego łaską” (1968). Przekonywał rzesze śląskich robotników Metropolita Krakowski: „Chrystus, który wprowadzie odszedł do Ojca, ale przez Ducha Świętego stale przychodzi i stale jest z nami (...) idzie z całą ludzkością i wyznacza drogi prawdziwego postępu człowieka i ludzkości: takiego postępu, który człowieka i ludzkość prowadzi również do Boga, Ojca przyszłego wieku” (1968).

Człowiek został stworzony i powołany do pracy — podkreślał piekarski kandydat — jego wartość określa się według pracowitości i wydajności, ponieważ każdy musi zapracować na swój byt, na rozwój własny, rodziny, ojczyzny; musi zapracować na tych, którzy cierpią, są upośledzeni cieleśnie, społecznie i ekonomicznie. Ale, człowiek jako stworzony do pracy, „jest równocześnie stworzony do człowieczeństwa. I praca o tyle wchodzi w bilans postępu, o ile służy rozwojowi człowieczeństwa. Warunkiem rozwoju człowieczeństwa jest praca, jednakże rozwija się człowieczeństwo człowieka przez prawdę i przez miłość i te zasadnicze współczynniki rozwoju człowieczeństwa są z sobą ściśle powiązane. Kiedy więc mówimy o pracy ludzkiej, kiedy domagamy się ażebym ta praca odpowiadała wymogom człowieczeństwa, musimy widzieć człowieka w pełnym jego wymiarze. Człowiek jest powołany do miłości. To powołanie jest nadrzędne. Nie jest praca nad miłością, ale miłość nad pracą” (1978).

Po takich pryncypialnych formułach kard. Wojtyła przechodził do szczegółów, mówił o konkretach, o tym, jak człowiek pracy może pełnić swoje powołanie do miłości, a więc np. mąż i żona muszą mieć tak zorganizowaną pracę,

aby mieli czas na wychowanie dzieci. W przeciwnym wypadku praca byłaby przeciw ich miłości, przeciw rozwojowi, przeciw rodzinie.

Kardynał poruszał pewne szczegółowe zagadnienia, szczególnie drażliwe i drastyczne w naszej rzeczywistości, m.in. celowe organizowanie pracy, aby odciągnąć dzieci od rodziców, programowanie zajęć w szkołach zbiorczych, aby zatrzymać dzieci i młodzież na cały dzień wyłącznie pod okiem wychowawców, narzucanie przez państwo świeckiej obrzędowości jako wyraz pozorowanej troski o człowieka pracy. Krytykował, apelował, wółał donośnie: „Trzeba osądzić organizację pracy według bardzo głębokich kryteriów humanistycznych. Są one chrześcijańskie — możecie ich tak nie nazywać — byle były humanistyczne — spotkamy się. Natomiast nigdy się nie spotkamy, jeżeli nie będą humanistyczne i wtedy będziemy musieli w Piekarach, czy przy innych sposobnościach, czy na Skałce u św. Stanisława, w listach Episkopatu — mówić o tym głośno. Bo dla nas człowiek jest sprawą wielką, sprawą podstawową. Trzeba mówić o wszystkich miłościach człowieka. Człowiek miłuje swoją rodzinę i miłuje swoją ojczyznę. Polak miłuje swoją ojczyznę aż do krwi. Temu nieraz dawał dowody. Chce, żeby z jego pracy — rosła Ojczyzna w znaczeniu ekonomicznym — oczywiście. Ale także w znaczeniu dojrzałej, godnej całej swojej milenijnej przeszłości wspólnoty narodowej. Wspólnoty!” (1978).

Godność człowieka pracy wymaga równości wszystkich — podkreślał kard. Wojtyła. Nie może być tak, że jedni są przeznaczeni do pracy, a drudzy — w imię przesłanki światopoglądowej, a wbrew „tylu różnym deklaracjom i samej konstytucji — są jak gdyby wyłącznie dysponowani do tego, żeby dysponować pracą innych” (1978). Pracy musi towarzyszyć świadomość wspólnoty. „Ludzie, którzy pracują, którzy swoją pracą budują gmach własnej Ojczyzny, muszą mieć o głębokie przeświadczenie, że w wielkiej wspólnotie, wspólnocie 34-milionowego narodu są wszyscy równi. Że nie ma obywateli pierwszej klasy i obywateli drugiej klasy” (1978).

Kard. Wojtyła z całą odpowiedzialnością i odwagą krytykował pewne programowe i ideologiczne redukcje człowieka pracy do określonych z góry wytycznych ateistycznego systemu, narzucanie „urzędowych filozofii” jako obowiązującej każdego człowieka. Apelował: „bardziej aniżeli systemy, doktryny, jakkolwiek je nazywamy, trzeba patrzeć w człowieka, trzeba patrzeć w Polaka i nim się kierować w całym kształtowaniu systemu pracy, organizacji pracy. A my byśmy jeszcze powiedzieli tutaj zgromadzeni, że kiedy nam tak wiele mówią o społeczno-ekonomicznych rewolucjach, które ukształtowały i kształtują oblicza ziemi, to my wracamy do naszej Księgi Rodzaju i tam czytujemy pierwszy manifest rewolucji, w której naprawdę została wypowiedziana sprawa człowieka” (1978).

Mówiąc o godności człowieka pracy, Kardynał sięgał do kart ewangelii. Z niej przywoływał słowa o ludzkiej godności oraz o duchowej wolności człowieka. Utwierdzał słuchaczy w przekonaniu, że „najważniejsza godność człowieka jest w tym, że może słuchać bardziej Boga niż ludzi, bez względu na to, jak potężnymi ci ludzie zdawaliby się, czy też jak potężnymi środkami nacisku występowałiby wobec człowieka, wobec wyznawcy Boga, wobec apostoła” (1976).

Ludzka godność jest darem — stwierdzał Kardynał — ale także zadaniem. Trzeba się o nią modlić. Świadomość łaski pracy i łaski modlitwy powinna każdemu towarzyszyć na co dzień. Jej wyrazem są te pielgrzymki — podkreślał Metropolita Krakowski. I dodawał: „Myśmy tutaj przyszli do Piekar,

myśmy tu w naszym Wieczerniku stanęli dziesiątkami i setkami tysięcy wokół Maryi, Matki Ziemi Śląskiej, ażeby z Nią razem wymodlić tę godność dla człowieka, tę wielkość dla człowieka, dla człowieka współczesnego, dla Ślązaka współczesnego, dla Polaka współczesnego, że on potrafi również w naszych czasach powiedzieć każdemu i wszystkim: Więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi!" (1976).

III. KOŚCIÓŁ KLASY ROBOTNICZEJ

Czym stało się coroczne kaznodziejstwo kard. Wojtyły w Piekarach tak dla niego osobiście, jak i dla diecezji, mogłyby jedynie wykazać jakieś gruntowne badania ankietowe wśród piekarskich pielgrzymów. Można jednak przypuszczać, że także dla samego siewcy słowa Bożego były to spotkania niezwykle ważne i owocne w duszpasterskie doświadczenia. Nie gdzie indziej, a właśnie w Piekarach, kard. Wojtyła sformułował określenie diecezji katowickiej jako Kościoła klasy robotniczej, szczególną wspólnotę ludu Bożego, nie tylko na naszej ojczystej ziemi, ale w całej Europie i w świecie. „Kościół ludu Bożego na Ziemi Śląskiej ma swój profil szczególny — swój profil religijny i społeczny. Szczególnym znamieniem Waszego Kościoła jest to zespolenie modlitwy i pracy" (1975).

Szczególnie tu, w Piekarach — jak to podkreślał wielokrotnie Kardynał — zebrany lud Boży jest specjalnym rzecznikiem klasy robotniczej, jej potrzeb oraz interesów, przede wszystkim zaś jej praw. Wracającym jak echo tematem były prawa robotników do wolności religijnej. „Nie można podejmować programu ateizacji w imię prawdy tego śląskiego górnika, w imię prawdy tego społeczeństwa, które swoją pracą buduje tak wielkie dobro naszej Ojczyzny! W imię prawdy, w imię jego interesów nie można walczyć z religią i Bogiem" (1975).

Jak żywy i bolesny był to problem, świadczyły oklaski, którymi przerywano słowa Wojtyły. Niemiłkające oklaski jako wyraz wdzięczności za to, że zostało to publicznie powiedziane, że Kościół w obronie świata pracy na Śląsku zabiera głos.

Prawa robotnicze rozumiał Kardynał szeroko, nie tylko w aspekcie wolności religijnej, na co kładł specjalny nacisk, ale wszelkie zagwarantowane przez Konstytucję i Pakty Praw Człowieka zasady obywatelskiej równości i wolności. W problemach poszanowania praw robotniczych na Śląsku, Metropolita Krakowski informował się u Biskupa Katowickiego, o czym świadczy fragment homilii z 1976 r.: „Równocześnie wasz Arcypasterz przedstawił fakty, które świadczą o oczywistym gwałceniu zasad wolności sumienia i wolności religii. Jeżeli się ludzi degraduje z tego powodu, że są wierzący i wyznają Chrystusa, i uczęszczają do Kościoła, jeżeli się ludziom zamyka drogę awansu naukowego, to jest skandal. Bo nauka ma służyć prawdzie. I my z tego miejsca mamy prawo żądać, ażeby zachowywano Konstytucję, ażeby szanowano Kartę Praw Człowieka, podpisaną przez Rząd naszego Państwa. Prawo równości obywatelskiej (...)"

Kardynał Wojtyła był przekonany, że robotnicy mają o wiele głębsze poczucie sprawiedliwości i miłości społecznej, aniżeli inne grupy zawodowe. O tym poczuciu mówił z autopsji, z własnego doświadczenia, sam bowiem był robot-

nikiem i stał się mocnym ogniwem łańcucha solidarności. Uważał więc, że „lud pracujący, robotnicy na ziemi polskiej, to są ogromne rzesze ludzi wierzących, przyjaciół Chrystusa, którzy chcą mieć miłość jedni ku drugim. Nie chcą do nikogo żywić nienawiści. Ale mają swoją świadomość, mają świadomość swoich praw opartych nawet na Konstytucji i ustawach państwowych. Mają świadomość wolności religii, wolności sumienia i chcą, ażeby te zasadnicze prawa poszanowania człowieka były w całej rozciągłości stosowane” (1973).

Nie omijał Kardynał problemów w danym momencie trudnych i drażliwych. I tak np. w przemówieniu z 1973 r. w związku z niezwykle apelem władz o pomoc, skierowanym „do wszystkich wierzących i niewierzących (...)” domaga się Metropolita, aby wierzący byli dostrzegani nie tylko w momentach krytycznych, ale zawsze, ponieważ mają prawo „mieć więcej miejsca w tej Ojczyźnie, w której stanowimy większość”, więcej kościołów, więcej czasu na nauczanie religii (...) „I to prawo nie jest przeciw nikomu, ono jest dla dobra wspólnego! Ono jest dla pokoju. Więc prosimy, żeby te prawa uwzględniono i szanowano”. Burzliwymi oklaskami nagradzali pielgrzymi te słowa apelując o sprawiedliwość, równość i miłość społeczną.

Przykłady Kardynała dotyczyły newralgicznych problemów świata pracy, konkretnych osób i sytuacji. Jeden z apeli władz o jedność narodu Kardynał kwitował ostrym przykładem: „Oto inżynier — mój rozmówca (...), któremu powiedziano tak: „Pan inżynier miałby kwalifikacje na to, żeby zostać dyrektorem. Jednakże trzeba, ażeby Pan jeszcze poszedł do pewnej komórki i tam przeprowadził rozmowę”. A rozmowa wyglądała tak: „No, ja, niestety, tutaj wstąpić nie mogę, bo ja jestem człowiekiem wierzącym”. I na tym się rozmowa skończyła. Powiedziano potem temu inżynierowi: „no, rozumiesz, że dyrektorem nie będziesz”. To jest rozmowa przytoczona w kluczowych momentach. Ale ta rozmowa pozwala nam pytać, jakie jest znaczenie tej jedności, którą nam się wciąż powtarza według wypracowanych stereotypów? Jakie jest znaczenie tej jedności? Czy można mówić o jedności wówczas, kiedy są w społeczeństwie ludzie, mający wszystkie dane po temu, wszystkie kwalifikacje, żeby być — powiedzmy — dyrektorami — może biura projektów, może kopalni, może szkoły, może jeszcze dalej, którym się stale odpowiada”: Nie możesz nim być, bo się przyznałeś, że jesteś wierzącym” (...) My byśmy chcieli, żeby ci wierzący, ci którzy mają odwagę tam, w gabinecie, w tej komórce, powiedzieć: ja jestem wierzący — mogli potem zostawać dyrektorami, ministrami, rektorami uczelni, przełożonymi w kopalniach i warsztatach pracy. My byśmy chcieli, żeby to nie był frazes, tylko żeby to była rzeczywistość. A chcemy tego w imię prawa jedności, w imię prawa jedności Narodu. (...) Ten inżynier, który nie został dyrektorem, okazał, że jest człowiekiem wielkiego ducha, wobec różnych ludzi, którzy w podobnych sytuacjach ukrywają swoje przekonania. Czy jest dobrze dla społeczeństwa, jeżeli ludzie, żyjący pozorami, jeżeli ludzie małego ducha, kierują odpowiedzialnymi instytucjami i warsztatami pracy? Oto pytanie” (1977).

Kardynał poruszał także tematy bezpośrednio dotyczące problemów diecezji katowickiej, a także samych Katowic. Słynne stało się jego pytanie skierowane do władz w sprawie budowy kościoła na osiedlu Tysiąclecia w Katowicach. Metropolita krakowski mówił o tym do pielgrzymów: „Styszeliśmy odpowiedź, jaką dano w sprawie budowy nowego kościoła na osiedlu Tysiąclecia w Katowicach. Powiedziano, że to ma być osiedle socjalistyczne, więc tam kościoła nie potrzeba! Ale ja się pytam, czy Kościół jest dla bloków, czy jest dla trotuarów, czy Kościół jest dla strychów, czy Kościół jest dla ludzi?

I my wszyscy o to pytamy, w imię prawdziwego słowa: socjalistyczny. Czy to słowo ma oznaczać poszanowanie rzeczywistych praw ludzi pracujących, czy co innego?" (1974).

Nawiązywał Kardynał do historii, do korzeni chrześcijaństwa, a także przykładów wybitnych osób związanych ze Śląskiem. Mówił m.in. o kardynale Kominku, biskupie Adamskim, zwłaszcza zaś o kardynale A. Hlondzie, synu górnika z Mysłowic, którego wiarę ukształtowała śląska rodzina. Wspomniał o tradycjach religijnych na Śląsku, m.in. o pozdrowieniu „Szczęść Boże”. „W imię Boga cała praca! W imię Boga dźwigają się spod ziemi, wychodzą na jej powierzchnię te ukryte w głębi Śląska bogactwa. W imię Boga wspinają się ku niebu kominy fabryczne, masywy gór, rosną miasta — w imię Boga, w Trójcy Jedynej, Tego, którego wpisywał ojciec górnik na czole, piersiach i ramionach swojego syna, Augusta, biskupa” (1975).

Kiedy w 1968 r. w dzień pielgrzymki piekarskiej przypadał akurat światowy dzień środków przekazu, nie pominął Kardynał okazji, by przedstawić swoje stanowisko na ten temat. Stwierdził, że jest pragnieniem Kościoła, aby środki masowego przekazu służyły prawdziwemu postępowi ludzkości, aby przekazywały prawdę, także prawdę o Kościele, przez którą mógłby do ludzi przychodzić Chrystus. Mass media powinny „służyć walce z ignorancją i głodem, wykoźnieniu egoizm klas społecznych, ras i narodów, i otworzyć serca na prawdziwe potrzeby człowieka i jego prawowite dążenia” (1968).

Przy innej okazji, nawiązując do tego tematu, Kardynał wspominał o szalonej dysproporcji między prasą katolicką a świecką w naszym kraju. „My szanujemy inny światopogląd — mówił wówczas Metropolita — ale pytamy się o proporcje, szukamy dowodów równości (...) Więc się pytamy — gdzie w tym wszystkim realizuje się sprawiedliwość? Więc się pytamy, my wierzący: czy w tym wszystkim spełnia się to, co jest pierwszym manifestem człowieka pracy: czyńcie sobie ziemię poddaną, a nie czyńcie ziemię poddaną dla siebie bez względu na innych” (1978).

Najbardziej wymownym świadectwem obrony przez Kościół praw robotników była sprawa wolnych od pracy niedziel, a także zagwarantowanie górnikom godziwego odpoczynku. Temat ten, przynajmniej w jednym zdaniu, pojawiał się niemal we wszystkich wystąpieniach kard. Wojtyły w Piekarach, był on bowiem w tym robotniczym środowisku szczególnie drażliwy, dotyczył prawa łamanego permanentnie. Jak zwykle piekarski mówca ujmował temat w pytanie, które — można powiedzieć — przez jego usta wypowiadali sami robotnicy. Mówił: „Pytamy: dlaczego, mimo iż niedziela jest u nas ustawowym wolnym dniem od pracy — dlaczego jest coraz więcej pracy w niedzielę? Pytamy o to, to nas niepokoi. Bo my doskonale rozumiemy powołanie człowieka do pracy. Religia chrześcijańska jest religią, która czczy ludzką pracę. Ale właśnie dlatego, że taka jest nasza wiara, właśnie dlatego mamy prawo oczekiwać, ażeby ta chrześcijańska praca większości naszego narodu, który buduje nowoczesną Polskę, była w niedzielę uszanowana!” (1974).

W tym zagadnieniu głos Kościoła był szczególnie zgodny, bowiem praktyka pracy w niedzielę nie obejmowała tylko Śląska. Prawo poszanowania dnia świętego, dnia wypoczynku było w latach 70-tych w Polsce łamane powszechnie. Biskupi wielu diecezji występowali z tymi samymi postulatami w imię sprawiedliwości społecznej, „która domaga się, ażeby w narodzie, gdzie ludzie wierzący, katolicy, stanowią tak olbrzymią większość, nie stosowano takich paradoksów, że niedziela staje się dniem pracy i to często przymusowej albo premiowanej i na skutek tego przymusowej, natomiast inne dni, na przykład so-

bota, stają się dniem wolnym.

Domagamy się więc w imię praw ludzkiego ducha, w imię praw człowieka, ażeby niedziela była dniem wypoczynku, ażeby człowiek mógł odetchnąć i mógł zaczerpnąć z tego Bożego tchnienia (...) Trzeba każdemu człowiekowi, a zwłaszcza człowiekowi ciężkiej pracy zapewnić to, czym żyje jego duch. Nie można tworzyć z człowieka jakiegoś premiowanego robota. Jest bowiem większy, aniżeli wszystkie ekonomia tylko sterowane kalkulacje” (1977).

Kardynał Wojtyła próbował także przybliżyć słuchaczom biblijne rozumienie tekstu o stworzeniu, w którym czytamy o odpoczynku Boga po dokonaniu całego dzieła. Homileta pyta retorycznie: „Czy to jest dla Boga napisane? Czy Bóg ma odpoczywać? Czy Bóg się może męczyć? Czy Bóg się utrudził stwarzaniem świata? To jest także dla człowieka. Napisane jest, ażeby człowiekowi powiedzieć: odpoczął człowiek, winien odpoczywać człowiek, winien mieć prawo do odpoczynania człowiek. Bo odpoczywać — jak wspaniale etymologicznie wskazał wielki nasz poeta Cyprian Kamil Norwid: to znaczy: od -począć. Odpoczywać to znaczy odpocząć. Człowiek musi odnaleźć siebie, odbudować siebie, odzyskać siebie. Odnaleźć, odbudować, odzyskać w znaczeniu fizycznym to zdaje się — wszyscy rozumieją — nawet reprezentanci poglądu marksistowskiego, materialistycznego. Jednakże człowiek musi cały siebie odnaleźć, cały siebie odbudować, cały siebie odzyskać. A nie jest człowiek tylko kawałkiem materii jak węgiel czy złom, czy nawet najwspanialsza szkatuła — jest człowiek obrazem Boga żywego. Na obraz Boży go stworzył” (1978).

„Niedziela jest Boża i nasza” — to duszpasterskie hasło towarzyszyło pielgrzymom piekarskim przez wiele lat. Kościół starał się wpoić swoim wierzącym tę zasadę na różne sposoby; wbrew temu często postępowało państwo. „Niedziela należy do nas” — apelował kard. Wojtyła, w przeciwnym wypadku człowiek pozwoli zawładnąć sobą materialistycznej zasadzie, że „praca utworzyła kiedyś człowieka i stale go tworzy. Więc trzeba wszystko inne wyeliminować. Wszystko inne przekreślić. Wszystko rozpatrywać tylko pod kątem przydatności do pracy, pod kątem siły produkcyjnej” (1978).

Człowiek w kieracie pracy, bez niedziel, bez Mszy św., godziwego odpoczynku, bez spędzania czasu na łonie swojej rodziny. O konsekwencjach takiego programu wyraża się Kardynał jednoznacznie, jako o programie moralnej klęski. „Program, który się narzuca społeczeństwu, (...) coraz bardziej okazuje się, w swoich owocach, jako program moralnej klęski! Rozbicia rodziny, rozbicia małżeństwa, sieroctwa dzieci — chociaż mają swoich ojców i matki, nie mówiąc już o innych, przerażających wadach społecznych” (1975).

Pielgrzymka robotników do sanktuarium piekarskiego, do Matki Miłości i Sprawiedliwości Społecznej, miała także być okazją do modlitwy, do pojednania między sobą, a nie tylko przypomnieniem należnych robotnikowi wierzącemu praw. Wiele razy nawiązywał Kardynał do tego ściśle religijnego charakteru pielgrzymki, przypominając: „Dlatego będziemy prosić o sprawiedliwość społeczną, o sprawiedliwość międzynarodową, o pokój, o poszanowanie godności człowieka, bez względu na wszelkie różnice, jakie poniósł — On nas nauczył przykazania miłości w jego pełnym wymiarze i poziomym i pionowym — Boga i bliźniego” (1968).

Kościół klasy robotniczej na Śląsku powinien świecić przykładem miłości i modlitwy (1978).

IV. APOSTOLSTWO PRZEZ PRACĘ

Tematem który stale wracał w przemówieniach kard. Wojtyły w Piekarach Śl., było apostołstwo wierzących robotników w swoich zakładach pracy, środowiskach zawodowych i rodzinnych. Mówiąc o źródłach tego apostołstwa kaznodzieja nawiązywał do dokumentów Vaticanum II, zwłaszcza do *Dekretu o apostołstwie świeckich* oraz dokumentów I Synodu Diecezji Katowickiej. Zanim jednak mówca zacytował któryś z dokumentów, zaczynał temat od pytań podstawowych: co to znaczy być wierzącym, być chrześcijaninem, co znaczy żyć we wspólnocie?

W swego rodzaju fenomenologicznym ujęciu świata, który człowiek rozwija jakby ku swojej zgubie, w „świecie, który zdaje się być bez reszty skierowany ku człowiekowi; który gloryfikuje człowieka, a równocześnie tego człowieka na tyłu miejscach, na tyle sposobów pomniejsza i krzywdzi” (1973), Kardynał wskazywał na pewne niepodważalne zasady życia wiary, przekazywania świadectwa wiary w Chrystusa. Tylko tym może człowiek ocalić siebie i świat. Właśną fascynacją osobą Chrystusa pragnął Wojtyła przenieść na robotnicze rzesze; pragnął ukazać żywego Jezusa przed oczami zebranych. Wspominał o wielkich ludziach starożytności, średniowiecza czy innych epok, którzy dokonali wielkich czynów. Natomiast „Jezus tylko trzy lata nauczał w skromnej Galilei i umarł na krzyżu! Wszystkie wielkie postacie co najwyżej poprzez kroniki i dzieła historii wracają do naszej pamięci, ale w nas już nie żyją. A Jezus Chrystus wciąż w nas żyje! (...) Wciąż przychodzi do całej ludzkości” (1968).

„Wiara to jest nieustające przychodzenie Chrystusa do duszy oraz dzięki mocy Ducha Świętego przekazywanie Chrystusa drugim” — kontynuował swoje rozważanie o apostołstwie. „Wiara to jest słowo Boga żywego wypowiedziane do człowieka (...) Wiara to jest odpowiedź człowieka żywego dana Bogu żywemu; dana myślą, dana sercem, dana życiem całym: żywy człowiek odpowiada żywemu Bogu w wierze” (1973).

Wiara jest potrzebna współczesnemu człowiekowi, który „rzekomo w imię poznania, rzekomo w imię nauki, odchodzi od wiary”. Czy to jest sprawdzian postępu? Czy ten, odchodzący od wiary człowiek, często niedouczony, przemyślał do końca świadectwo Mikołaja Kopernika? Świadectwa tylu innych geniuszów ludzkiego umysłu? Czy przemyślał do końca świadectwo Maksymiliana Kolbe?” (1973).

Wiara i praca mają ze sobą głębokie powiązanie, wbrew temu, co mogą sądzić niektórzy, że wiara dotyczy tego, co poza ziemią, a praca tego, co na ziemi. „Wiara dotyczy całej rzeczywistości, nie pomniejszonej rzeczywistości (...) Musimy tę moc wiary zdobywać wedle warunków naszego życia, wedle epoki, w której żyjemy, wedle zawodu, w którym pracujemy, wedle ziemi, która nas wydała, jej historii, jej współczesności mocni we wierze, nie dlatego, że poza ziemię szukający dla siebie treści życia, pociechy, jak kiedyś powiedziano — opium dla narodu, opium dla ludzi” (1978).

Kardynał radził pielgrzymom, ażeby częściej czytali Pismo św., rozmawiali o słowie Bożym objawionym ze swoimi kolegami w zakładach i fabrykach. W Piśmie św. są bowiem „najgłębsze światła, tam są najgłębsze prawdy i wtedy człowiek nie da się uprowadzić półprawdom, ćwierćprawdom, pozorom. Wtedy widzi całą prawdę i to prawdę o człowieku” (1978).

Do zadań apostołstwa i ewangelizacji Kościół katolicki zachęcał pielgrzymów nie tylko słowem mówionym, ale po kilkuletnich pracach synodu diecez

jalnego (1972-1975) wydano zbiór dokumentów zatytułowanych *Wiara, modlitwa i życie w Kościele katowickim* (Katowice — Rzym 1976). Nawiązywał do tego dzieła Kardynał mówiąc: „Miałem w rękach ten końcowy dokument, w którym Kościół katowicki na swoim Synodzie przez wspólną uchwałę uczestników tego Synodu wyraża wolę apostołstwa świeckich w swoim wspólnym środowisku. Jest to dokument ciekawy. Można czytać go w ramach węższych jako dokument waszego Synodu diecezjalnego. Ale można i trzeba go czytać w ramach szerszych jako owoc Soboru Watykańskiego II. To przecież na warsztacie tego Soboru naszych czasów dojrzewała i dojrzała tak wspaniale prawda o ludzie Bożym, a na gruncie tej prawdy dojrzała także wielka prawda o apostołstwie świeckich, o posłannictwie świeckich” (1976).

Dokumenty katowickiego synodu diecezjalnego na temat apostołstwa świeckich — jak to stwierdzał kard. Wojtyła — stanowią dorobek i doświadczenie setek lat pracy i posłannictwa, apostołstwa i odpowiedzialności, jakie lud tej ziemi wykazał, jakie wypracowywał na co dzień swoją działalnością np. w Akcji Katolickiej czy wielu organizacjach. Ta chlubna przeszłość organizacyjna przestała obecnie istnieć — stwierdzał Metropolita Krakowski (...).

Wyliczając główne tereny, na których powinno realizować się apostołstwo świeckich, Kardynał wskazuje na rodzinę i pracę. Rodzinę, ponieważ jest najbardziej zagrożona rozbięciem, osłabieniem jej spójności i nierozzerwalności. Apelowal: „Więc brońmy rodziny, jej katolickiego charakteru, jej praw nienaruszalnych do wychowania dzieci i młodzieży w duchu wiary i przekonań rodziców. Brońmy i strzeżmy się wszystkich metod i systemów, które nie mają nic wspólnego z poszanowaniem zasady wolności sumienia i religii, które zmierzają do narzucenia młodzieży i dzieciom światopoglądu obcego zarówno rodzicom, jak też i dzieciom” (1976).

Apostołstwo przez pracę konieczne jest współcześnie, aby człowiek budował przez nią swoją przyszłość, a nie przeciwnie, by stała się ona niszczycielką jego wielkości. Apostołstwem w pracy ma być według Kardynała nie tylko zawodowa solidność, ale m.in. trzeźwość. Mówił: „Wiemy, jak wielkie zło wyrządza (alkoholizm) w naszym społeczeństwie, w naszych warsztatach pracy, w naszych rodzinach, a wreszcie po prostu w człowieku. Bo ten człowiek, któremu Jezus Chrystus dał Ducha Świętego, musi być godny swojego człowieczeństwa. Nie może nim szargać i poniewierać. Nie może siebie samego bezcześcić, pozabawiać zdrowych zmysłów czy używania rozumu, a zwłaszcza tego, co najwięcej mówi o człowieku, poczucia odpowiedzialności” (1977).

Piekarskie pielgrzymowanie samo w sobie było również apostołstwem trzeźwości, w każdym bowiem innym przypadku zebranie się takich rzesz ludzkich, czy to na stadionie sportowym, czy państwowych masówkach, kończyłoby się właśnie alkoholem. Co roku dwieście tysięcy mężczyzn modliło się w Piekarach o dar trzeźwości, o jasność umysłu, mocną wolę, zdrowie duchowe, aby „mocni ludzie tworzyli także zdrowy, mocny i odpowiedzialny polski Naród” (1976).

Apostołstwo trzeźwej pracy ma być siłą Kościoła katowickiego — apelował Kardynał — mimo wszystkich ograniczeń i przeciwności (1976). Sprawa apostołstwa świeckich musi mieć swój wymiar społeczny. „Zaczyna się od rodziny, wyraża się w parafii, ale musi sięgnąć wszędzie, musi sięgnąć i do uczelni, musi sięgnąć i do kopalni, musi sięgnąć i do szkoły i do warsztatu. Nie można stwarzać takiej fikcji, że te instytucje są laickie, to znaczy ateistyczne, bo tam są ludzie wierzący. O człowieka chodzi, bo człowieka trzeba szanować. Apostołstwo świeckich to jest ostatecznie ten człowiek, to jest ten człowiek” (1976).

Z każdego tematu, z każdego zagadnienia czy wątku zmierzał Kardynał do jednego: do ukazania prawdy o człowieku, o jego najgłębszym wymiarze duchowym, jego godności i wolności. Można by powiedzieć, że tę podstawową prawdę swojej filozofii, teologii i duszpasterstwa — prawdę o osobowym wymiarze człowieka, jego podmiotowych prawach — uczynił kardynał Wojtyła stałym wątkiem piekarskiego przepowiadania. Znając zagrożenia tych praw w środowisku robotniczym nieustannie wołał i uświadamiał, że tylko człowiek może być celem „wszystkich ustrojów i wszystkich organizacji i państwa i partii”, bo jego dobro ma być poprzez te wszystkie struktury społeczności i społeczeństwa realizowane. Potrzeba, ażeby człowiek był świadom swojego ducha i żeby był człowiekiem wielkiego ducha. Z mocy ducha uświadamia sobie człowiek, jakie są jego właściwe prawa, dochodzi tych praw i nie pozwala ich odebrać, bo wie, że walka o prawa człowieka jest dla ludzi wszystkich narodów, i wszystkich ustrojów najistotniejsza, fundamentalna. To jest właśnie ten fundament dziejów, który założył w człowieku i w jego wspólnotach ludzkich Boży Duch (1977).

Kard. Wojtyła pełnił w Piekarach przez kilkanaście lat rolę jakby starotestamentalnego proroka, choć sam zastrzegł się kiedyś, że nie jest profetą Starego Testamentu, ale mówi tutaj jako sługa Jezusa Chrystusa. Niemniej jednak to stałe wołanie o poszanowanie ludzkiego ducha posiada rys profetyczny. To nie tylko sama intuicja dyktowała mu, które prawdy o człowieku są na Śląsku najbardziej zagrożone. Podpowiadała mu to własna głęboka wiara i świadomość ostatecznego celu życia człowieka. Dlatego w pożegnalnym przemówieniu piekarskim, o czym oczywiście Kardynał nie mógł wiedzieć, na krótko przed wyborem na Głowę Kościoła Powszechnego, zakończył słowami: „Idźcie, Drodzy Bracia i Siostry, Synowie Boży, z tej Piekarskiej Kalwarii i jako synowie Boży postępujcie wszędzie: w domu, w kopalni, na roli, przy warsztacie pracy, w szkole — gdziekolwiek — jako synowie Boży postępujcie — mocni we wierze” (1978).

V. PAPIEŻ ROBOTNIKÓW

Ojciec Święty od pierwszych dni swojego pontyfikatu podjął w niespotykanym dotąd wymiarze służbę człowiekowi, głoszenie pełnej prawdy o człowieku. Nauczanie Papieża o pracy stało się wykładnią jego poglądów filozoficzno-teologicznych o transcendencji osoby wobec natury. Człowiek działa, spełnia czyn, spełnia akt, którego jest podmiotem, obserwatorem i sprawcą; czyn ujawnia osobę, dzieje się na poziomie osoby, jest „wziernikiem”, przez który ma wgląd w osobę — temu zagadnieniu poświęcił kard. Wojtyła książkę „Osoba i czyn”. Przez pracę bowiem człowiek transcenduje cały świat przyrody, działa „na obraz i podobieństwo” (Rdz 1,27) Boże. Nie miałyby więc praca takiego znaczenia, gdyby jej podmiotem nie była osoba ludzka. Właśnie osoba stanowi źródło wartości i godności pracy, osoba jest „obrazem Boga”, posiada przywileje samostanowienia, samoposiadania i samopanowania.

Ojciec Święty sprzeciwia się tym wszystkim kierunkom w naukach społecznych, które traktują pracę i człowieka przedmiotowo, ponieważ ostatecznym celem pracy nie może być ona sama. Odrzuca się kierunki materialistyczne i ekonomiczne, które w pracy widzą „towar” sprzedawany przez pracownika. Takie stanowisko uwłacza godności człowieka. Jedynie prymat pracy przed

kapitałem, osoby nad rzeczą może uzdrowić sytuację społeczno-ekonomiczną świata, zniwelować niesprawiedliwość, wprowadzić pokój społeczny.

Filozoficzne i teologiczne elementy zogniskowane wokół osoby ludzkiej tworzą w nauczaniu Jana Pawła II podstawowy zrąb i fundament, osadzone mocno w Objawieniu i tradycji katolickiej. Dzięki temu kard. Wojtyła przybawając do Piekar, potrafił tak zdecydowanie i jasno wyrażać chrześcijańską koncepcję ludzkiej pracy, stawać w obronie praw robotniczych, łączyć pracę z wiarą i miłością, z chrześcijańskim świadectwem. Taka postawa płynęła także z jego osobistych doświadczeń, dlatego mógł z pełnym przekonaniem rozpocząć encyklikę *Laborem exercens* od słów: „Stworzony bowiem na obraz i podobieństwo Boga samego wśród widzialnego wszechświata, ustanowiony, aby ziemię czynić sobie poddaną jest człowiek przez to samo od początku powołany do pracy”.

Praca jest więc powołaniem (LE 9), ale równocześnie grozi ona swojemu podmiotowi odczłowieczeniem. Z jednej strony więc mówi się o jej dostojności, z drugiej — zagrożeniu. Raz z optymizmem i nadzieją, stwierdzamy za Biblią i nauczaniem Kościoła, że człowiek „nie tylko przekształca przyrodę, dostosowując ją do swoich potrzeb, a także urzeczywistnia siebie jako człowieka, a także poniekąd bardziej staje się człowiekiem” (LE 9); innym razem praca człowieka zniewala, dehumanizuje i demoralizuje. Za każdym razem jednak chodzi o sprawę człowieka, o ów podmiot pracy, człowiek bowiem musi być umieszczony w centrum zagadnień pracy; on stanowi podstawową wartość, osobowe centrum, sens i zasadę pracy.

Można z całym przekonaniem powiedzieć, że nigdy do tej pory Kościół tak mocno nie akcentował podmiotowości człowieka. Od *Rerum novarum* do *Laborem exercens* w nauczaniu papieskim o pracy nie zaszła żadna istotna zmiana, mimo to, uważa się i mówi o nowości nauki Jana Pawła II, o jej antropologicznym ukierunkowaniu.

Jan Paweł II rozwija naukę o ludzkiej pracy w kontekście aktualnej sytuacji historiozbawczej, związanej z działalnością Kościoła. W przemówieniach piekarskich oraz w nauczaniu papieskim w trakcie podróży duszpasterskich Ojciec Święty ukazuje nie tylko teorię pracy w świetle dzieła Stworzenia i Odkupienia, ale próbuje wskazać możliwości oddziaływania Kościoła na doczesną pracę ludzi. Kieruje się przy tym Papież wypracowanym przez Vaticanum II biblijnym rozumieniem człowieka jako „obrazu Boga” (Rdz 1,27). Umożliwia mu to głębsze spojrzenie na ludzką godność oraz ujmowanie pracy jako współpracy z Bogiem.

Nauczając o powołaniu człowieka do pracy, Jan Paweł II wskazuje, że równocześnie jest to realizacja powołania do miłości Boga i bliźniego, a w konsekwencji także — odpowiedź wiary. Praca według niego stanowi pewną kontynuację aktu wiary, zwłaszcza jeśli jest poparta czynnym świadectwem apostołstwa, swoistą katechezą we własnym środowisku pracy.

Utarło się sformułowanie o swoistej „ewangelii pracy” Jana Pawła II, wyrażonej przez niego zwłaszcza w *Laborem exercens*. W głównych zarysach chodzi więc najpierw o fakt powołania człowieka do współpracy z Bogiem: „w wymiarze stwórczym — przez przekształcenie świata zgodnie z planem Bożym, aby świat stał się bardziej ludzki oraz w wymiarze zbawczym — aby człowiek czuł się odpowiedzialny za zbawienie swoje i innych. Wynika stąd wniosek, iż pierwszą, podstawową wartością pracy jest sam człowiek — jej podmiot”¹¹.

¹¹ *Wobec problemów pracy*. Posiedzenie Komisji Episkopatu Polski d/s Duszpasterstwa Ludzi Pracy, Gość Niedzielny (1984), nr 7.

Człowiek jest więc przed własnością i przed kapitałem — twierdzi w swojej „ewangelii pracy” Papież. Praca ma służyć jego integralnemu rozwojowi, ma mieć dla niego twórcze znaczenie. Dla Jana Pawła II praca posiada więc trzy podstawowe wymiary: teologiczny (jest powinnością wobec Boga), antropologiczny (człowiek bardziej staje się człowiekiem), społeczny (jest powinnością wobec drugich).

W dużym stopniu papieskie zaangażowanie w problem ludzkiej pracy wpływa ze współczesnego zagrożenia człowieka, jakie niesie praca. Nie chodzi tylko o sam proces materialistycznego czy ekonomicznego myślenia, jakie wniosła era przemysłowa, ale konkretne fakty traktowania człowieka jako narzędzia produkcji (por. LE 7). Człowiek, podmiot pracy, zostaje nierzadko zepchnięty do roli maszyny, a nierzadko jest on tylko dodatkiem do niej. Jest to swoisty rodzaj współczesnego niewolnictwa, o którym Pius XI pisał w encyklice *Quadragesimo anno*: „podczas gdy martwa materia wychodzi z fabryki uszlachetniona, człowiek zaś w wyniku pracy w niej wykonywanej — upodlony”. Czy Papież więc, któremu tak mocno na sercu leży sprawa godności człowieka pracy, może pozwolić, aby poświęcano osoby dla rzeczy?

O pracy mówi Jan Paweł II stale, w różnych sytuacjach: w czasie audiencji dla ambasadora jakiegoś kraju przy Stolicy Świętej, audiencji dla biskupów przybyłych z wizytą ad limina czy też audiencji generalnej na Placu św. Piotra. W każdym z takich przemówień nawiązuje Papież do istoty problemów społecznych danego kraju, diecezji, środowiska czy grupy zawodowej, starając się podkreślić, że praca musi być zawsze oceniana w perspektywie rzeczywistości ludzkiej i nadprzyrodzonej.

Dla Jana Pawła II każda praca posiada również wymiar etyczny. Ojciec Święty nie proponuje nowej ekonomii ani nowej techniki, pragnie jednak, aby tę tak ważną relację międzyludzką ująć w normy prawa naturalnego, aby każdy człowiek uznał i szanował swą godność i mógł stanąć ponad światem swych dzieł¹².

„DIE ARBEIT” IN DEN PREDIGTEN VON KARDINAL KAROL WOJTYŁA IN PIEKARY ŚL.

Z u s a m m e n f a s s u n g

Die wissenschaftliche Beschreibung der päpstlichen Verkündigung über die Arbeit braucht heute nicht wenig Mühe. Das gegenwärtige Pontifikat des Papstes aus Polen ist gewissermassen versenkt in den Begegnungen mit der Arbeiterwelt. Während der über 5 Jahre des Pontifikats umfasst der päpstliche Gedanke von der Arbeit schon paar dicke Bände, in denen Hunderte von Ansprachen und drei Rundschreiben sind. Es wäre darüber nachzudenken, da die Wurzel des päpstlichen Engagements u. a. bis zur mehr als zehnjährigen „Seelsorge” Kardinals Wojtyła in Piekary Śląskie treiben. Gerade die in Piekary gehaltene Predigten des Krakauer Metropoliten, tief in seinen philosophisch-theologischen Überlegungen eingefasst, wie auch seine persönliche Arbeitserfahrungen fügten sich dazu, was manche heute das Evangelium der Arbeit Johan-

¹²Por. J. Tischner, *Przestanie o człowieku i jego pracy*. Tygodnik Powszechny (1981), nr 42.

nes Pauls II nennen. Die Verkündigung des Heiligen Vaters über die Arbeit ist eine Auslegung seiner früheren philosophisch-theologischen Ansichten über die Transzendenz der Person gegenüber der Natur. Der Mensch wirkt, erfüllt die Tat, derer er Subjekt, Beobachter und Urheber ist; die Tat enthüllt die Person, sie geschieht auf dem Niveau der Person, sie ist „Augenspiegel“ durch den wir Einblick in die Person haben — diesem Problem widmete Kard. Wojtyła das Buch *Person und Tat*. Die Analyse dieses Buches gestattet im grossen Masse das Zeigen und die Begründung des Reichtums der Äusserungen Kardinals Wojtyła — Johannes Pauls II. zum Thema der Hauptaktivität des Menschen, welche die Arbeit ist. Durch die Arbeit transzendiert der Mensch die ganze Welt der Natur, wirkt als „Bild und Gleichnis“ Gottes. Die Arbeit hätte nicht solche Bedeutung, wenn ihr Subjekt nicht die menschliche Person wäre. Eben die Person bildet die Quelle des Wertes und der Würde der Arbeit, die Person ist „Ebenbild Gottes“, sie hat die Vorrechte der Selbstbestimmung, des Selbstbesitzes und der Selbstherrschaft. Darüber sprach häufig Kard. Wojtyła während der alljährigen Männerwallfahrt zum oberschlesischen Marienheiligum.

In seinen Homilien in Piekary erhob der Prediger den Einspruch gegen alle Strömungen in den Sozialwissenschaften, die die Arbeit und den Menschen sachlich betrachten, weil das Endziel der Arbeit nicht sie selbst sein kann. Er wies die materialistischen und ökonomischen Strömungen ab, die in der Arbeit eine durch den Arbeiter verkaufte „Ware“ sehen. Solche Stellungen schmälern die Menschenwürde. Nur das Primat der Arbeit vor dem Kapital, der Person vor der Sache kann die sozial — ökonomische Situation der Welt heilen, die Ungerechtigkeit nivellieren, den sozialen Frieden einführen.

Philosophische und theologische um die menschliche Person konzentrierte Elemente bilden in dieser Verkündigung stark in der Offenbarung und in der katholischen Tradition eingesetzte Hauptgrundlage und Fundament. Infolgedessen Kard. Wojtyła konnte in Piekary so entschieden und klar die kirchliche Ansicht über die Arbeit ausdrücken, die Arbeiterrechte verteidigen, die Arbeit mit dem Glauben und der Liebe, mit dem christlichen Zeugnis verbinden. Diese Haltung kam aus den persönlicher Erfahrungen, deshalb konnte er später mit ganzer Überzeugung das Schreiben der Enzyklika *Laborem exercens* mit den Worten beginnen: „Nach Gottes Bild und Gleichnis, inmitten des sichtbaren Universums geschaffen und dorthingestellt, damit er die Erde sich untertan mache, ist der Mensch daher seit dem Anfang zur Arbeit berufen“.